

Ci cholerni prywaciarze

Gdy czytam o rządowej "reformie gospodarczej", robi mi się niedobrze. Po ostatnich podwyżkach nawet bardzo niedobrze. No to może w prasie podziemnej znaleźć coś sensownego? Niestety, nie zawsze. Często spotyka się w niej takie mniej więcej wywody: jeśli nastąpi polityczna liberalizacja i władza dogada się z reprezentacją społeczeństwa, to weźmie się ono ochoczo do pracy, nawet zaciśnie przez pewien czas pasa, Zachód przyjdzie z pomocą i będzie dobrze. Ogólnie rzecz biorąc, trudno nie zgodzić się przynajmniej z pierwszą myślą wyrażoną w takich poglądach: brak zaufania społeczeństwa do władzy jest główną przyczyną coraz głębszego kryzysu. Jednak od stwierdzeń ogólnych przejdźmy do konkretów. Jak mają wyglądać te rzeczywiste reformy gospodarcze, jakie nastąpią po przyszłym przełomie politycznym?

W tym punkcie poglądy władzy oraz sporej części opozycji i społeczeństwa okazują się zadziwiająco zbliżone. Zbieżność polega na tym, że mówiąc o reformie gospodarczej często ma się na myśli reformowanie w ramach istniejącego systemu ekonomicznego - systemu z przygniatającą przewagą własności państwowej. Opozycja wniosła tu poprawkę: ma to być własność naprawdę uspołeczniona, zakłady pracy mają być zarządzane przez samorządy. Jednak właśnie ta poprawka jest dobitnym świadectwem zamętu myślowego wynikającego z komunistycznej indoktrynacji, zamętu sprzyjającego ignorowaniu faktów. Do owych faktów należy m.in. głęboki kryzys w gospodarce jugosłowiańskiej, do pewnego stopnia samorządowej. Ignoruje się również to, że sektor państwowy jest stosunkowo nieefektywny także w krajach kapitalistycznych, choć podlega tam uzdrawiającemu oddziaływaniu konkurencji przedsiębiorstw prywatnych. Zamyka się wreszcie oczy na prostą, sprawdzoną od wieków prawdę: jeśli własność jest nieczyja, jeśli nie ma gospodarza dążącego do zysku i ryzykującego swym majątkiem w walce konkurencyjnej, to i gospodarność jest żadna. Zdaje sobie sprawę, że być może wsadzam kij w mrowisko krytykując częściowo ekonomiczny program "Solidarności" z roku 1981, jednak krytyka ta jest obecnie niezbędna.

Dzisiaj doszło już do tego, że w sprawach ekonomicznych prasa podziemna zaczyna zostawać w tyle za oficjalną. Np. w "Polityce" z 30 I br. przedstawiono opinię prof. Andrzeja Zawisłaka, że "działalność państwowa w dowolnej dziedzinie gospodarki jest średnio o 60% droższa od prywatnej" (tzw. prawo Savasa). Czy nie wynika stąd jasno, że każdy, kto sprawy ekonomiczne chce stawiać odpowiedzialnie, musi domagać się prywatyzacji gospodarki w maksymalnie możliwej skali?

Oczywiście po 43 latach istnienia PRL nie jest to propozycja popularna. Duża część społeczeństwa nie lubi "prywaciarzy", zróżnicowania dochodów i ryzyka gospodarczego. Lepiej niech wszyscy mają po równo, choćby to było równe dzielenie biedy. Takie postawy wynikają nie tylko z komunistycznej indoktrynacji czy zwykłej zawiści, lecz również z pomieszania przyczyn ze skutkami. Arogancja wielu prywatnych przedsiębiorców w stosunku do klientów, tandeta często przez nich produkowana i fortuny zbijane czasem na lewych interesach kłują mocno w oczy. Mniej widoczne są natomiast przyczyny. Gdy stolarz mający portfel zamówień wypełniony na pół roku odmawia zrobienia nam szafy, najłatwiej "cholerować" na wszystkich "prywaciarzy". Trudniej o prostą myśl, że ten sam stolarz zabiegałby o klienta, gdyby musiał konkurować z innymi warsztatami, jak to się dzieje w normalnej gospodarce. Willa i zagraniczny wóz "prywaciarza" czy futra i biżuteria jego żony kłują w oczy. Jakoś mniej razi to, że w przedsiębiorstwach państwowych i upaństwowionych spółdzielniach koszty utrzymania zbędnej części administracji, a zwłaszcza łączne dochody armii kierowników i prześłów wielokrotnie przewyższają bogactwo zgromadzone przez "prywaciarzy". A inne formy marnotrawstwa w sektorze "uspołecznionym" i efektywność prywatnych przedsiębiorstw zupełnie już uchodzą naszej uwadze.

Niechęć sporej części społeczeństwa wobec sektora prywatnego nie może być jednak powodem, by opozycja, w szczególności "Solidarność" miała sprawę prywatyzacji zaniedbywać. Trzeba mówić dobitnie, że bez silnego sektora prywatnego gospodarka polskiej uzdrowić się nie da i uruchamiać wszelkie możliwe naciski na rzecz inicjatyw prywatnej oraz autentycznych spółdzielni i spółek. Przykładem mogą być choćby cierpliwie działania Kościoła w obronie indywidualnego rolnictwa. Kto po-

→ s. 2

POLONIA RESTITUTA DLA LECHA WAŁĘSY

Podczas mszy w gdańskim kościele św. Brygidy 3 II Lech Wałęsa został udekorowany nadanym przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie orderem Polonia Restituta.

Oświadczenie KKW

W ostatnich dniach lutego br. odbyło się posiedzenie Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ "Solidarność".

Od 19 lutego Służba Bezpieczeństwa nasiliła akcję inwigilacji członków KKW. Część z nich była przetrzymywana do dwu dni w areszcie. Działania te są przejawem szerszej tendencji. Rośnie liczba działaczy społecznych i politycznych aresztowanych i skazanych często pod kryminalnymi pretekstami. Skazuje się młodych ludzi odmawiających pełnienia służby wojskowej. Od wielu miesięcy władze administracyjne i policyjne próbują sparaliżować działalność niezależnych inicjatyw społecznych i gospodarczych. Organizacjom tym odmawia się legalizacji, zaś ich działaczy szykanuje.

W świetle tej aktywności zatruwająca jest nieporadność władz w dziedzinie gospodarczej. Wprowadzona drastyczna podwyżka cen obniżyła poziom życia całego społeczeństwa, zaś grupy najuboższe zepchnęły na poziom vegetacji. Według ekspertów ekonomicznych szumnie zapowiadany drugi etap reformy nie jest realizowany, zaś podwyżka cen stała się manewrem mającym na celu uniknięcie reformatorskich zmian.

W tej sytuacji rośnie napięcie i niezadowolenie. W lutym "Solidarność" Służby Zdrowia rozpoczęła akcję, żądając poprawy sytuacji w szpitalach, zwiększenia ilości leków oraz podwyżki płac. KKW w pełni popiera tę akcję.

Uważamy za niezbędne wywołanie różnorodnych inicjatyw w połączeniu z działaniami rewindykacyjnymi. Podstawowym zadaniem NSZZ "Solidarność" pozostaje odbudowa jawnego, legalnego związku zawodowego "Solidarność". Rozwój pluralizmu związkowego, społecznego, gospodarczego i politycznego poprzez tworzenie faktów dokonanych jest dziś koniecznością chwili, szansą wyjścia z katastrofalnej sytuacji, w jaką wprowadził nasz kraj dotychczasowy system rządzenia.

29 II 1988

KKW NSZZ "Solidarność"

Apel do międzynarodowej opinii publicznej

Od września 1986r. propaganda PRL głosi, że Polska pozostaje krajem bez więźniów politycznych. Jest to kłamstwo. W rzeczywistości w Polsce jest co najmniej 11 więźniów politycznych, skazanych często pod fałszywymi zarzutami kryminalnymi, oraz 11 więźniów sumienia - młodych ludzi skazanych za odmowę złożenia przysięgi bądź pełnienia służby wojskowej.

Są to:

Jan Andrzej Górny (Katowice), Adam Hodysz (Gdańsk), Hanna Karniej-Lukomska (Wrocław), Andrzej Kołodziej (Gdańsk), Kazimierz Krauze (Kraków), Kornel Morawiecki (Wrocław), Gabriel Plaminiak (Wrocław), Andrzej Marek Supiński (Katowice), Bogusław Szybalski (Elbląg), Krzysztof Szymański (Gdańsk) i Krzysztof Wolf (Warszawa)

oraz:

Mariusz Bajda (Szczecin), Piotr Bednarz (Gdynia), Jacek Borcz (Kołobrzeg), Sławomir Dutkiewicz (Bydgoszcz), Krzysztof Gotowicki (Gdynia), Oskar Kasparek (Katowice), Leszek Klepacki (Kraków), Piotr Różycki (Bydgoszcz), Kazimierz Sokołowski (Gorzów Wlkp.), Wojciech Woźniak (Szczecin), Piotr Zdrzyński (Łódź).

KKW NSZZ "Solidarność" zwraca się do międzynarodowych organizacji obrony praw człowieka i obywatela, do wolnych związków zawodowych oraz do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc w uwolnieniu więzionych. Apeluujemy o organizowanie akcji w ich obronie.

29 II 1988r.

KKW NSZZ "Solidarność"

Koszt vegetacji

Koszt vegetacji 4-osobowej rodziny wzrośnie w wyniku obecnych podwyżek o 19440 zł miesięcznie - ogłosiła Sieć Wiodących Zakładów Pracy w komunikacie z 23 I. Wyliczenie to opiera się na założeniu, że podwyżki cen nie przekroczą zapowiadanych 40% (choć można się spodziewać wzrostu o 50-60%).

Od grudnia 1986 do grudnia 1987 ceny artykułów objętych koszkiem vegetacji wzrosły o 36,6%. Koszt vegetacji wynosił w grudniu 12150 zł, a minimum socjalne dla 4-osobowej rodziny 61800 zł (15450 zł na osobę).

("TM" 237)

ODMOWA REJESTRACJI

3 lutego Sąd Najwyższy oddalił odwołanie Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" Pracowników Spółdzielni Dźwigowo-Instalacyjnej w Lublinie od decyzji Sądu Wojewódzkiego odmawiającej rejestracji.

stępuje inaczej, nieświadomie oszukuje społeczeństwo, ignoruje bowiem to, co wielokrotnie sprawdzilo się w krajach o różnych systemach społecznych: prywatna inicjatywa i konkurencja są niezastąpionymi podstawami zdrowej gospodarki. Czy polska gospodarka ma opierać się na cudach, a nie na prawach ekonomii?

Oczywiście zarysowany tu obraz jest pod pewnym względem przejawiony. W dokumentach programowych i wystąpieniach przywódców "Solidarności" oraz w opozycyjnej prasie "nadziemnej" i podziemnej nie brak głosów na rzecz sektora prywatnego, a niektóre publikacje, jak np. artykuły Kisielea i Ernesta Skalskiego w "Tygodniku Powszechnym" są znakomite. Jednak tego wszystkiego jest za mało. Odnoszę wrażenie, że w poszukiwaniu programów politycznych i gospodarczych polska opozycja nie przywiązuje należytej uwagi do rozwiązań prostych, sprawdzonych i - wbrew pozorom - bardziej realistycznych. Przecież komuniści pogodzili się częściowo z istnieniem prywatnego rolnictwa, a głębokość obecnego kryzysu sprzyja chyba naciskom, by zaakceptowali poważny wzrost gospodarki prywatnej. Np. sytuacja, w której duże przedsiębiorstwa sektora państwowego kooperowałyby z siecią prywatnych zakładów lub autentycznych spółdzielni, nie oznacza przecież końca tzw. realnego socjalizmu. Być może dogmatyzy w obecnej ekipie rządzącej mocno się przed tym wzdrażają. Na pewno silny jest opór tej części biurokracji gospodarczej, której obecny układ zapewnia przywileje i duże dochody. Jednak również historia PRL dowodzi, że wiele zdawałoby się niewzruszonych układów zanika lub ulega osłabieniu. Tworząc programy działania musimy wykraczać poza ciasne ramy aktualnych, lecz zmienionych przecież uwarunkowań.

B.B.

W SPRAWIE FUNDACJI SPOŁECZNEJ "S"

Jako pełnomocnicy ustanowieni przez Lecha Wałęsę do sprawy rejestracji Fundacji Społecznej "Solidarności" uważamy za swój obowiązek przedstawić co następuje.

Jak wiadomo, Kongres USA przyznał w ubiegłym roku kwotę 1 mln dolarów na potrzeby ruchu związkowego w Polsce. Przewodniczący NSZZ "S" Lech Wałęsa zdecydował przeznaczyć ten dar na cel tak ważny dla Związku, jak zdrowie społeczeństwa, poważnie obecnie zagrożone. Decyzja ta zapadła 3 VIII 1988r., czyli przed publicznym wystąpieniem na ten temat m.in. J. Urbana.

Postanowiono, że najlepszą formą wykorzystania wspomnianej kwoty będzie utworzenie w Polsce fundacji, będącej kontynuacją powstałego w 1981r. Funduszu Społecznego "Solidarności". Miała ona nosić nazwę "Fundacja Społeczna Solidarności". Uniemożliwiono jednak sporządzenie funduszu jako aktu notarialnego z tą nazwą. Na żądanie władz zgodzono się, że fundacja będzie nosić nazwę "Fundacja Społeczna Solidarności Robotniczej".

12 I 1988r. Lech Wałęsa podpisał w Biurze Notarialnym w Warszawie Akt Fundacyjny. Wobec licznych dezinformacji, jakie pojawiły się w środkach masowego przekazu, przytaczamy w skrócie treść paragrafu precyzującego cele Fundacji:

"Celem Fundacji będzie podejmowanie działań zmierzających do ochrony zdrowia ludzi pracy i ich rodzin, w szczególności przez tworzenie ośrodków profilaktyczno-diagnostycznych i leczniczych, (...) organizowanie różnych form pomocy dla dzieci wymagających rehabilitacji lub szczególnej opieki profilaktycznej".

Akt Fundacyjny wraz z tekstem statutu został niezwłocznie złożony w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej.

21 I przebywający w Polsce przedstawiciele amerykańskiego Międzynarodowego Komitetu Pomocy, w którego dyspozycji znajduje się wspomniana kwota, odbyli rozmowę z ministrem zdrowia. Spotkali się również z Lechem Wałęsą i z powołaną przez niego Grupą Roboczą Fundacji. Z przedstawicielami Fundacji przeprowadził również również zastępca sekretarza stanu USA John Whitehead w czasie spotkania 1 II 1988r.

Do dnia dzisiejszego niżej podpisani pełnomocnicy nie otrzymali ani odpowiedzi, ani innych oznak jakiegokolwiek reakcji ze strony Ministerstwa Zdrowia. Natomiast J. Urban na konferencji prasowej 26 I podał na ten temat kilka co najmniej nieścisłych informacji (np. jakoby Fundacja miała służyć wyłącznie członkom "S") oraz mgliście zapowiedź utworzenia fundacji wspólnej z rządem.

Pomijając fakt osobliwego prowadzenia negocjacji poprzez konferencje prasowe, niejasna wypowiedź rzecznika prasowego rządu stoi w sprzeczności z zapewnieniami władz, że będą one respektować przedsięwzięcia fundacyjne pochodzące ze środowisk niezależnych od rządu. Intencją fundatora jest stworzenie pola niezależnego działania społecznego w dziedzinie tak istotnej dla wszystkich, jak zdrowie. Zapowiedź zawarta w wystąpieniu J. Urbana wskazuje na zamiar poddania nowej fundacji monopolowi państwowemu. Oznaczałoby to przekreślenie możliwości rejestracji fundacji.

Nie tracimy jednak nadziei, że interes ogólnospołeczny przeważy nad doraźnymi kalkulacjami politycznymi i że właściwe władze zdecydują się na zatwierdzenie Fundacji w jej zaprojektowanym kształcie.

4 II 1988r.

Zofia Kuratowska
Andrzej Stelmachowski

SOCJALISTYCZNE WYCHOWANIE STUDENTÓW

Zgodnie z zarządzeniem ministerialnym student legitymujący się wysoką średnią ocen ma prawo ubiegać się z tego tytułu o stypendium lub jednorazową nagrodę rektorską. W ubiegłym roku akademikim na UMCS i innych uczelniach wystarczało podanie studenta i podliczenie ocen w indeksie. Gdy w październiku ub.r. władzę w UMCS przejęła ekipa rektorska prof. Cackowskiego, wielu studentów składających takie podania spotkała przykra niespodzianka. Okazało się bowiem, że owszem, średnią mają wysoką, ale nie "udzielają się społecznie" i świadczenia im nie przysługują.

Jedna z rozczalonych studentek zgłosiła tę sprawę do lubelskiej rozgłośni Polskiego Radia, która następnie przeprowadziła wywiad z obecnym prorektorem do spraw studenckich, prof. Kmiecikiem. Z ust pana rektora interpretującego regulamin przyznawania świadczeń dowiedzieliśmy się m.in., że student nie może zagrebywać się w książkach. Z dalszej części tej wypowiedzi wynikało jakby, że studentów z wysoką średnią jest za dużo i gdyby wszystkich nagradzać, to ludowe państwo i uniwersytet poniosłyby duże straty, zwłaszcza że to takie mole książkowe nie udzielają się społecznie.

Wielu studentów pojęło w lot, że w machinie biurokratycznej UMCS najważniejsza jest podkładka i przynosiło różne papiery mające świadczyć o "działalności społecznej" lub przynależności, np. do PTTK, co w wielu przypadkach sprawę rozwiązało.

Istota sprawy jednak pozostała i wszyscy wiedzą, że chodzi o zwykły szantaż. Do prorektora ZSF należy bardzo mało studentów, przeważnie najsłabszych, a wśród "aktywu" przeważają karierowicze mający nieraz duże kłopoty z zaliczeniami i egzaminami. Partyjny student to w dalszym ciągu rzadki ptak, niezadko będący przedmiotem drwin kolegów. W tej sytuacji ekipa rektorska prof. Cackowskiego wzięła się energicznie za "socjalistyczne wychowanie" studentów, zwłaszcza tych najlepszych.

VIDEO - warto obejrzeć

JACEK FEDOROWICZ

Znany dotychczas z twórczości radiowej, kabaretowej, rysunkowej, sięgnął ostatnio po video. I sukces osiągnął ogromny. Kasety z jego programami cieszą się wielkim popytem a "S" przyznała mu doroczną nagrodę kulturalną za twórczość video właśnie. Sam J. Fedorowicz powiedział na ten temat "Tygodnikowi Mazowsze":

"Jako szczęśliwy posiadacz magnetowidu nagrywałem sobie obraz telewizji PRL, bez dźwięku, nie wiedząc jeszcze co z nim zrobić. Tylko czułem, że coś powinienem. Myślałem - może jakiś montaż, może dam zabawy komentarz, próbowałem na offie, czyli spoza kadru robić audycję, że np. kolega kierownik z całej redakcją caład program telewizyjny i komentuje, ale straciłem tylko masę czasu i wszystko było do wyrzucenia. Aż zupełnym przypadkiem, chyba sprawdzałem jakość mikrofonu - patrząc na obraz mówiącego Świrgonia zacząłem sobie wyobrażać, jak też on mówi i co on mówi. Zostawiłem sobie to nagranie, a potem puściłem mojej żonie i jej przyjaciółce, które się bardzo śmiały. Przetestowałem to jeszcze na kilku osobach - to samo. Dorobiłem więc do reszty obrazów dźwięk, ze wszystkimi efektami, z muzyką. Dla człowieka, który ma praktykę radiową, jest to rzecz prosta. Tak powstała moja wersja dziennika telewizyjnego i kilku wywiadów. Najbardziej podobał się wszystkim ten, gdzie podczytałem swój tekst pod zukrowskiego. Ten sukces na swoje źródło w potrzebie odraagowywania - w końcu ani teksty nie są takie wspaniałe, ani dźwięki takie znakomite. Tylko że oto ktoś w imieniu widza mści się na telewizji. Dotąd ona robiła z nim co chciała, teraz ja robię z nią co chcę. Taki akt zemsty musi dawać satysfakcję, musi śmieszyć."

Wypowiedź Jacka Fedorowicza przytaczam zamiast recenzji. Dodam tylko, że kasety video z jego programami pojawiły się w różnych wersjach, wydane przez różne firmy. Ostatnio np. wieczór z Jackiem Fedorowiczem zapewnia kasetą VIDEOWEJ, trzynasta z kolei kasetą tego wydawcy. Szczęśliwym posiadaczom tej taśmy życzę wesołej zabawy. Innych zachęcam: warto obejrzeć.

Wicenty

QUIZ

- Czy kolejki po papier toaletowy są wyrazem:
- pedu do kultury;
 - popędu;
 - przewodniej roli partii komunistycznej w społeczeństwie rozwiniętego socjalizmu?
- Prawidłową odpowiedź podkreśl.

(z ulotki "Pomarańczowej Alternatywy")

DZIĘKUJEMY ZA WPLATY: Rysy-0,3, Wierni-1,3, Vytis-2. Dziękujemy AFIP za 150.

152 DRUK: Drukarnia im. Jacka Szymanderskiego